Ner 188. ROK 1843. SOBOTA 19 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Jacka W.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Bolesław.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27 6, 536	† 11, 5	4, 84	Żaden	Chmury	Deszcz i Grzmoty
16	2	6, 386	17, 8	3, 80	Pn. Wschodni słaby	Pogoda z chmurami	
	10	6, 958	12, 8	4, 69	„ „	„	

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 2 Sierpnia.

Ostatnia mowa sir Roberta Peel w izbie niższéj, w odpowiedzi na atak lorda John Russel przeciw polityce gabinetu, ganioną jest nawet przez prassę torysoską, z wyjątkiem dzienników ściśle ministerjalnych, *Standard i Herald*. Mianowicie *Morning Post* oświadcza z powodu téj mowy swoje niezadowolenie. »Minister, mówi ten dziennik, który stoi na czele rządu, kiedy mówi o sprawach kraju, co innego ma do powiedzenia, prócz wyliczania błędów swoich przeciwników. Powinien on być w stanie przedstawić krajowi silną obronę swojéj własnéj polityki, powinien być w stanie dowieść, że z siłą wykonał to co z stanowczością ułożył; powinien być w stanie dowieść swoim stronnikom, że żadne z ich sprawiedliwych oczekiwań nie zostało zawiedzione, a swoim przeciwnikom okazać, że ich przepowiednie nie spełniły się, owszem, że on odniósł korzyści, tam gdzie oni mu wróżyli straty. Przykro nam jest, że nie możemy pochwalić sir Roberta Peel, że odpowiedział tym wszystkim warunkom. Jego mowa nie była usprawiedliwieniem, ale tłomaczeniem się, nie było to zwycięzkie przedstawienie tego co uczynił, ale sztuczne usiłowanie okazania dla czego nie osiągnął tego co zamierzał. Zdawał się nawet zupełnie zadowolonym wyliczając drobne szczegóły swoich klęsk.» — Bardzo gorzko wyraża się względem ministra, umiarkowany wigoski dziennik *Globe*, który szczególną naganą zwraca uwagę na wymówkę, że opozycya przeszkadzała rządowi w rozwinięciu jego środków: »Cała mowa sir Roberta Peel, mówi ten dziennik, na tem się kończy, że mu opozycya nie dozwala czynić to co on chce. Ale czyliż słyszano kiedy, żeby rząd który jaki środek w obu izbach znakomitą większością wprowadził, doznał ze strony opozycyi przeszkody w wykonaniu go? Sir Robert Peel powinien raczéj być wdzięcznym opozycyi, że ona pomaga mu nic nie czynić. Jakżeby uzupełniły się posiedzenia, gdyby nie został wprowadzonym zastarzały bil broni? Gabinet sam musi przyznać, że niezaprojektował nic wielkiego, i dlatego opiera on swoje obronę na tem, iż »dzień małych rzeczy« nadszedł. Ale o to właśnie chodzi między gabinetem i opozycyą.

— *Konstantynopol* 19 *Lipca*. —

Wielki admirał Halil pasza, przed swojem (już doniesionem) odpłynieniem z flotą, przedłożył posłowi francuzkiemu, p. Bourquency, plan drogi jąką zamierza odbyć i podług któréj wyprawa ma się rozciągać aż do Rhodus, a według okoliczności może aż do brzegów syryjskich.

Sułtan powierzył wielkiemu marszałkowi Riża paszy, najwyższy zarząd wojskowości.

Od granic tureckich 22 *Lipca*. (A. Z.) Obóz pod Adrianopolem coraz bardziéj zwraca na siebie powszechną uwagę, albowiem rząd nie poprzestaje na zgromadzeniu tam ciągle nowego wojska, ale nadto każe zbierać tam wielkie zapasy prochu i innéj amunicyi. Rómely Wallesi ujrzał się zpowodowanym, zapobiedz powszechnéj obawie przez to, że wszędzie kazał publicznie ogłaszać, że te wojownicze przy, gotowania nie mają innego celu jak tylko wyćwiczenie wojska w manewrach. Przeciwnie listy z Konstantynopolu jedno-zgodnie zaręczają, że porta dla tego najusilniéj pragnie zgodną drogą załatwić swoje zatargi z Persyą, aby zupełnie niepodzielnie mogła obecnie zwrócić swoję uwagę na swoje zatargi z Grecyą.

— *Belgrad* 26 *Lipca*. —

(Oest Beob.) Nadeszła tu już od senatora Garaszanina wiadomość z Krugajewac, że Wuksicz i Pietroniewicz gotowi są poddać się rozkazom rządu. W krótce wygotowany zostanie rozkaz rządu w tém duchu.

INDYE WSCHODNIE.

— *Bobaj* 19 *Czerwca*. —

Wiadomości z podbitéj teraz prowincyi Sindu, brzmią tym razem nad wszelkie spodziewanie zaspokajająco, ponieważ nawet główny nieprzyjaciel anglików Mir Sebir Mohamed, przezłał teraźniejszemu gubernatorowi téj prowincyi, Sir Charles Napier, propozycye poddania się. Jednak słusznie powątpiewają jeszcze o rzetelności tych nowych poddanych, chociaż przynajmniéj na niejaki czas spokojność kraju zdaje się być zapewnioną. W obozie Hyderabad panowały choroby, tak, że niedawno posłany tam jeden pułk europejski, liczył już tylko 150 żołnierzy zdolnych do służby; wielu oficerów umarło; nawet jenerał Napier niebezpiecznie zachorował, ale już zaczynał przychodzić napowrót do zdrowia. Komunikacya z Sindem przez morze, była przerwaną przez Mosduhn, ale spodziewano się że droga w pustyni przez Amereote, wkrótce otwartą będzie, przy tem na teraz nie potrzebowano komunikacyi, ponieważ obóz w Hyderabad należycie był zaopatrzony we wszelkie potrzebne zapasy.

Prowincye Sindu, bardzo podobnej do prowincyi Egiptu, w czasie Monzumu zwykle bywają zalewane przez rzeki i kanały, a ponieważ w ten sposób urodzajność kraju już od saméj natury bardzo jest wspieraną, przeto dochody rządowe, gdy wszystko według sposobu angielskiego uorganizowane będzie, wkrótce przewyższą znacznie pobieraną przez emirów summę 1 milion fst.

Wiadomości z Lachory donoszą, że nie ma już powodu obawiania się o życie Shir Singa, ponieważ atak apoplexyi przeminął. Stan kraju był spokojny, ale obawiano się że błiski odjazd jenerałów Avitabile, Ventura i Courz, da powód do niespokojności. Synowie Szacha Sudszy znajdowali się pod opieką Szir Singa.

Z Afganistann dowiadujemy się, że Dost Mohamed bardzo osłabiony chorobą, przybył do Kabulu i objął na powrót władzę, ale że między naczelnikami Afganów znajduje wielu nieprzyjaciół.

Lord Ellenborough w dniu 30 maja wyruszył z Agra do Kalkuty, podobno w skutku rozkazów z Londynu, które mu zalecały, aby bezwłocznie udał się napowrót do rezydencyi rady indyjskiéj, od któréj od czasu udania się do Firozpur ciągle był oddalony. Biega pogłoska że jenerał gubernator postanowił usunąć się, jeśli nie zostanie postanowionem przeniesienie rezydencyi rządu z Kalkuty do Agra, ponieważ to ostatnie miasto z powodu swego położenia w środku państwa wschodnio indyjskiego, najstosowniejszém okazuje się do tego celu.

Rozmaitości.

Niektóre spostrzeżenia nad przedstawieniami dramatycznemi p. Juliusza Pfeifer w Kaliszu, oraz nad grą członków jego towarzystwa.

(Artykuł Nadesłany.)

Przedstawiam tu krótki rozbiór grywanych w Kaliszu od kilku tygodni dzieł drammatycznych przez towarzystwo p. Juliusza Pfeifer. Nie jestem tak zarozumiały, abym sądził że moje uwagi są wszędzie i zupełnie trafne, być może iż w wielu miejscach są błędne, napiszę jednak równie o tém co mi się zdawało być prawdziwie piękne, jak o tém co uznałem za złe lub niestosowne. Prawdziwie, nie wiem czy pierwszych, czy drugich wrażeń doznałem więcéj, bywając na każdem prawie przedstawieniu p. Pfeifer.

Widziałem najprzód Wariatkę; rozbioru jéj czynić nie myślę; uczynili to już recenzenci Warszawscy, i drammat ten znany jest powszechnie wszystkiem amatorom teatru; co do gry artystów, kto widział w Warjatce panią Halpert i

p. Komorowskiego, temu trudno jest zdobyć się na pochwałę dla artystów przedstawiających tu też same role.

W kommedyi Fredra, Mąż i żona, wszyscy artyści zasługują na pochwałę; p. Krolikowski rolę Alfreda odegrał wybornie, p. Monikowski w roli męża, pani Holtzman w roli żony; nic do życzenia nie zostawiają, panna Mikucka jako zwinna, dowcipna i złośliwa suberetka, była wyborną.

Pamiętniki Szatana, przedstawiane przez towarzystwo p. Pfeifer, z zapałem przez publiczność kaliską były przyjęte i|p. Królikowski po trzykroć przywołany, a gra jego, często rzesistemi oklaskami nagradzaną była. Ale też |p. Królikowski prawdziwie na te oklaski zasłużył rolę Robina przedstawił nam z talentem; z gry panny Mikuckiéj, pana Jankowskiego i Monikowskiego, jak niemniéj innych osób tam wpływających, byliśmy również zadowoleni, tylko pani Szumlasińska i p. Winnicki psuli cały effekt sztuki; pierwsza swą jednotonną i płaczliwą deklamacyą; drugi mając pretensyą do dowcipu i bawienia publiczności, których to przymiotów w najmniejszéj cząsteczce nie posiada, nietylko że nie bawi, ale nadto swą niesfornością na scenie, gniewa widzów. Niech p. Winnicki nie zważa na to, jeżeli wczasie jego niedorzecznych min, niepotrzebnych przewracań oczyma, słowem różnych niewłaściwych grymasów, usłyszy śmiech zadowolnienia, albo odgłos kilkunastu rąk bijących jedne o drugie, takie to oklaski nie tylko że niedozwalają poprawić się z wad artyście, ale jeszcze psują go zupełnie. O! nieszczęście dla całego towarzystwa, kiedy grzmią oklaski, tam gdzie niechęć być powinna, a tam gdzie się słusznie należą, panuje w sali milczenie. Pamiętniki Szatana były dotąd dwa razy grane, nie mamy tego za złe p. Pfeifer, owszem, niech powtarza każdą sztukę prawdziwie piękną, ale niech nas nie częstuje dwa razy staremi i oklepanemi komedyami! dwanaście zaledwo dał widowisk, a jego repertoar już zdaje się być wyczerpniętym.

Przedstawioną tu była trajedya Szyllerą, pod tytułem; Intryga i miłość. Pan Królikowski przedstawiając rolę Wurma; jak zawsze tak i teraz grał prawdziwie po artystosku. W téj sztuce odznaczył się także p.] Jankowski, jakkolwiek w małéj i nic nieznaczącéj roli; trzpiotowatego dworaka, odważnego tchórza przedstawił nam z lekkością i bez przesady. Pani Holtzman mając główną rolę, grała dobrze, również pp. Karsznicki i Holtzman grali tak jak mogli, o reszcie nie wspominam. Lecz na nieszczęście, nie mogę się przezwyciężyć aby tu coś nie powiedzieć o osobie przedstawiającej główną rolę, był to niestety sam p. Pfejfer.... albo nie, nic nie powiem o jego grze, życzyłbym tylko p. Pfejfer, aby jeżeli jeszcze kiedykolwiek przedstawiać będzie intrygę i miłość. niech rolę Ferdynanda powierzy p. Monikowskiemu, on odegra ją tak jak powinna być odegraną. Niepodobna mi także zamilczeć, że p. Pfejfer został dwukrotnie przywołany!!! Może widzowie wzruszeni nieszczęściem Ferdynanda chcieli mu przynajmniéj tem wynagrodzić tyle cierpień nieszczeéliwéj miłości; może przerażeni naturalnością jego konania, chcieli się przekonać, czy w saméj rzeczy nie zażył trucizny a ujrzawszy go z wesołą twarzą i w całéj sile zdrowia oklaskami wyrazili swą radość. Pan Królikowski nie był przywołany, dobrze uczyniono, byłoby to w tem miejscu ubliżeniem dla jego talentu.

Pozostaje mi jeszcze coś powiedzieć o jednem widowisku, bo o wszystkich szczupłość miejsca nie dozwala mówić. W dniu 20 Czerwca afisze czerwone ogłosiły dramat pod tytułem: Maria, czyli piorun dowodem. Widzieliśmy w prawdzie Marią, nieszczęśliwą Marią, ale z drugiéj części tytułu autor bynajmniéj nie usprawiedliwił się, sądze że ten|drugi tytuł jest utworzony przez samego p. Pfeifer, jak to zwykł czynić dla wzbudzenia większego zajęcia publiczności. Gdyby p. Pfejfer przedstawiał podobną sztukę, którą nazwał dramatem przed publicznością dla któréj teatr jest nowością, tyle morderstw tyle zbrodni najszkodliwszych, bawiłyby ją niewątpliwie, a sala parterowa łzami zostałaby skropioną, ale publiczność mająca jakikolwiek gust, jakiekolwiek wyobrażenie o teatrze, jest bardziéj wymagającą, a podobne bezeceństwa odstręczaja od widowisk dramatycznych publiczność z prawdziwym gustem; Na te wykradzenia; morderstwa, zbrodnie, patrzymy zimno i obojętnie, gdyby nawet panu Gustawowi podobało się zamordować drugą żonę, matkę, ojca, syna; gdyby tam były zbrodnie jeszcze potworniejsze, jeszcze niepodobniejsze do wiary, nie wzbudziły w nas żadnego wzruszenia, żadnéj litości nad losem jak grad padających nieszczęśliwych ofiar; bo cała rzecz jest niezgrabna i nic nie warta, bo słup ubrany w najkosztowniejsze szaty, będzie zawsze słupem, a czytałem co napisał jakiś rozważny recenzent; *biada sztuce, biada autorowi gdzie zamiast łez publiczność się smieje.*»

Co do gry artystów:

Pan Holtzman przedstawiając nam zbrodnie Gustawa, chciał jak się zdaje przedstawić nadzwyczajną jego oszczędność. Widzieliśmy bo-

wiem Gustawa przez lat dwadzieścia sześć w jednym i tym samym fraczku. — W tym samym fraczku żeni się pan Gustaw z Marią, — w tym samym pu ośmiu latach podpisywał intercyzę ślubną z Emmą, i jeszcze w tym samym, szronem okryty błogosławił młodą parę po latach 26! Zmieniał tylko spodnie i kamizelki, jak widać więcéj był zaopatrzony w tę część garderoby; — zresztą gra pana Holzmana była mierną.

Na grę pani Holtzman niemożemy narzekać, pan Monikowski i Jankowski mieli role nieodpowiednie ich talentowi; — pana Lesser znaleźliśmy bardzo przystojnym mężczyzną, przystojniéjszym nierównie, niżeli jego niegodziwy synowiec; dziwiliśmy się tak nie trafnemu gustowi Maryi, że nad pięknego stryja, przeniosła synowca który niemiał w sobie nic zajmujące go ani łudzącego; to tylko o grze p. Lesser powiedzieć możemy, dodając radę, aby jeżeli kiedykolwiek wypadnie mu przedstawiać rolę podeszłego mężczyzny, ucharakteryzował się stosownie. — Wreszcie co do p. Królikowskiego powiadam, że ta sztuka niewarta takiego artysty i takiéj gry.

W ogólności p. Królikowski jest brylantem towarzystwa p. Pfejfer, pp: Monikowski i Jankowski filarami utrzymującemi jego sławę; pan Karsznicki w rolach drugiego rzędu wydaje się nie źle, pan Lesser w kilku swych wystąpieniach okazał że nie jest bez talentu, i ma po wołanie do Teatru; jest on jeszcze zbyt młody i dla tego lękają się powierzyćmu rol ważniéjszych, — pan Lesser ma głos przyjemny, deklamacyą bez przesady, słowem okazuje że będzie dobrym artystą. — Z kobiet panie Holtzman i Monikowska, oraz panna Mikucka są to już zupełnie ukształcone artystki, — pani Królikowska jeszcze bardzo młodziutka w rolach niewiniątek z zadowoleniem widzianą bywa.

Pani Borzyńska gra nie źle w rolach podeszłych matron; o reszcie nie wspominam.

Na zakończenie mego artykułu to dodaję; — Gdyby p. Pfejfer w wyborze sztuk okazał cokolwiek więcéj smaku, gdyby nienaśladował mniejszych towarzystw scenicznych w zmienianiu tytułów albo dodawaniu swoich; gdyby jego repertoar był bogatszy w dzieła dramatyczne, i publiczność niebyła zmuszoną widzieć dwa lub trzy razy oklepaną sztukę; a jego towarzystwo mające w swojem gronie p. Królikowskiego, Monikowskiego, Jankowskiego, panie Holzman, Mikucką, Monikowską i Królikowską i wyjąwszy scenę Warszawską może być pierwszem w królestwie. — Niech pan Pfejfer nie porywa się nigdy do ról bohaterskich czułych, gwałtownych, mianowicie w trajedyach, bo do ich odegrania trzeba artysty który się urodził artystą; a jak uniwersytety całego świata nie utworzą poety, jak najwięksi mistrze malarstwa i muzyki niewleją w miernych uczniów swego geniuszu; tak samo dzieje się z sztuką dramatyczną. — Mistrzynią malarzy, muzyków aktorów, i poetów jest najprzód natura, potém dopiero ukształcenie. — Pan Pfeifer w rolach lekkich wesołych, wydaje się jeszcze jako tako, ale słysząc go deklamującego w Intrydze, albo w Odludkach, zapominamy że to nieszczęśliwy kochanek rozpacza, lecz zdaje nam się słyszeć każącego dosyć źle kaznodzieję. — Nawet podobne role p. Pfejfer są bardzo męczące, nadzwyczaj się wysila aby głos jego był donośniejszym; ale tu ma podobno słuszność bo im więcéj krzyczy, tem większe oklaski.... Ah! drżę czy nie zanadto pozwoliłem sobie, zapominam że artykuł ten może będą czytać ci, którzy nieprzebaczają żadnych uchybień, widzę już strzały, pociski wymierzone na zuchwalca, który ośmielił się zganić to, co oni może dobrem znaleźli, — ależ ja przecie nie narzucam nikomu mego zdania; umieściłem tu tylko moje własne spostrzeżenia, tak szczerze, tak otwarcie, jak mi to własne przekonanie podyktowało.

w Kaliszu d. 23 Czerwca 1843 r.

M...... T......

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 16 do dnia 17 Sierpnia.

Wyrwalski Wincenty, Wysocki Antoni, Schultz Iwanicki Jan, Iwanicki Antoni ob., z Polski; — Henig Adolf, Steidl Antoni kuryer cess. austr., Wiśli cki Józef, Bystroni Bernhard ob., z Galicyi; — Cichocka Paulina, Majer Karol, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Białobrzeski Antoni, Budziszéwska Eleonora, Jordan Hermilaus ob., Krukowiecka Helena hr., Witkowski Tomasz Steidl kuryer cess. austr., do Polski.